

VERMIN BEZMEN



IMPERIUM
PRAGNIEN
TOM 4

MARGINESY



*Tę powieść dedykuję wszystkim tym,
którzy tęsknią za ojczyzną,
i tym, których już wśród nas nie ma.*

Wiem, że od wiosny 1924 roku, kiedy pożegnaliśmy Szurę, minęło dużo czasu. Wraz z moim dziadkiem płakałam, żegnając ją w porcie Karaköy. Wy też płakaliście, czytając moją opowieść. Potem pewnie zastanawialiście się, co się z nią stało. Jak żyła? Czy ponownie się zakochała? Czy udało jej się skontaktować z Kurtem Seyitem, a może o nim zapomniała? Czy odwiedziła jeszcze Sztambuł? Czy Seyit do niej pojechał?

Pomimo wielkiej pracy nad tłumaczeniami napisanych po rosyjsku, francusku i angielsku listów, kartek pocztowych, pamiątek oraz gazet i archiwaliów przez lata nie udało mi się napisać o Szurze. Kolejne życia i nastroje skłaniały mnie do tworzenia innych książek, a historii Szury nie potrafiłam opowiedzieć. Wciąż wydawało mi się, że czegoś w niej brakuje... Aż w końcu nadeszła ta chwila. Znowu dzień zmieszał mi się z nocą, moja podświadomość odpłynęła w bezkres nieba i głąb oceanu i po okresie pisania, w czasie którego śmiałam się razem z Szurą, razem z nią płakałam i przeżywałam jej losy z całą pełnią uczuć, jestem gotowa podzielić się z Wami tą opowieścią.

Od pierwszego wydania *Imperium miłości* mija dwadzieścia pięć lat. Opowiadanie Wam właśnie teraz po raz kolejny historii Szury nadaje mojej książce dodatkowe znaczenie.

O losach Szury po jej wyjeździe słyszałam jedynie od jej siostry, baronowej Walentyny von Jürgensburg, znanej jako Walentina Taskina. Przez ostatnie siedem miesięcy swojego życia kochana Tineczka dzieliła się ze mną wspomnieniami, przekazała mi też listy i karty pocztowe pisane do rodziny i przyjaciół. Niezwykły był to przypadek, że akurat w tym samym czasie dotarłam do bogatych źródeł opowiadających o białych Rosjanach* zamieszkujących Paryż i refleksjach osób z nimi związanych. Wtedy właśnie wszystkie te szczegóły, które dotąd były dla mnie zagadką, wreszcie zaczęły układać się w całość. Jednak trzeba pamiętać, że książka ta nie jest tylko wspomnieniami, nie jest też dokumentem historycznym. Jest to powieść, w której wykorzystując moją wiedzę o bohaterach i odkryte przeze mnie źródła, pozwoliłam ponieść się fantazji i z pomocą wyobraźni opowiedziałam losy moich bohaterów. Pod tym względem książka ta nie różni się niczym od innych powieści.

To oczywiście niemożliwe, bym mogła znać każdą myśl Szury, bym mogła wiedzieć o jej smutkach i radościach, o każdej jej rozmowie. Jednak od kiedy w 1990 roku zaczęłam pisać pierwszą powieść, poznałam ją tak dobrze, tak dobrze wczułam się w jej postać, że potrafiłam opowiedzieć o nieznanym mi etapach w jej życiu tak, jakby to ona szeptała mi powieść na

* Określenie Rosjan przeciwstawiających się komunistom i wspierającym ich ruchom w czasie wojny domowej w Rosji w latach 1917–1923. Nazwa powstała jako przeciwieństwo do przyjętego przez komunistów za symbol koloru czerwonego (wszystkie przypisy pochodzą od tłumaczki).

ucho. Wierzę, że ważne jest to, że wszystko, co o niej napisałam, każde słowo, które wypowiada w mojej powieści, czy każdą jej myśl opisałam, pamiętając o jej prostolinijności i uczciwości.

Szura po zamknięciu rozdziału swojego życia związanego z Seyitem żyła tak samo odważnie jak wtedy, gdy po wybuchu rewolucji uciekała z nim z Rosji i gdy zdecydowała się z nim być. Kiedy usłyszałam o tym od jej siostry Walentyny, wcale się nie zdziwiłam. Śledząc jej życie, zawsze odbierałam ją jako osobę niezwykle silną. Delikatna, spokojna, wrażliwa i trochę zamknięta w sobie, ale jednocześnie zdecydowana, pełna determinacji i waleczna Szura pokaże Wam w tej powieści, że jej postawa nie była tylko chwilową pozą czy młodzieńczą buńczucznością. Odkrywając jej historię, obserwowałam, jak zawsze, nawet w najtrudniejszych okolicznościach, zamiast ułatwiać sobie życie, zachowywała się tak, by udowodnić sobie swoją wytrwałość i siłę. Mój podziw dla niej rósł coraz bardziej. Wcale mnie nie zdziwiło, że nawet wtedy, gdy najbardziej czuła potrzebę kochania i bycia kochaną, nie wchodziła w związki, w które nie mogłaby się w pełni zaangażować, i zamiast tego wybierała samotność. To przecież była Szura, inaczej nie mogła postąpić.

To od jej siostry, baronowej Walentyny, dowiedziałam się, że pracowała jako modelka w paryskim domu mody Feliksa Jusupowa. Chociaż w czasie badań prowadzonych przeze mnie podczas pisania tej powieści, a w szczególności w książce mojego serdecznego przyjaciela Aleksandra Wasiljewa *Beauty in Exile*, znalazłam wiele bardzo szczegółowych informacji o domach mody i ich pracownikach w czasach, w których biali Rosjanie uciekali przed rewolucją do Europy i Ameryki, wśród nazwisk modelek domu mody IRFE nie znalazłam nazwiska

Szury (Aleksandra Wierżeńska). Jednak wspomnienia Tineczki doceniłam po przelaniu jej słów na karty mojej powieści. Szura mogła przecież pracować nie w IRFE, ale w domu mody innego rosyjskiego arystokraty, lub jej nazwisko mogło zostać przeczone i w historii IRFE mogło nie pojawić się obok nazwisk księżniczek i hrabin.

Z kolei datę pewnego wydarzenia, które według opowieści mojej babci umiejscowiłam w *Imperium namiętności* jesienią 1929 roku, a dokładniej – otwarciu przez mojego dziadka wraz z czarnoskórym Rosjaninem Thomasem restauracji i klubu nocnego w hotelu Tokatliyan w stambulskiej dzielnicy Tarabya, w świetle biograficznych informacji znalezionych w książce mojego serdecznego przyjaciela, profesora Władimira Aleksandrowa *Czarny Rosjanin*, wydanej przez oficynę Iş Bankası w 2013 roku, zmieniłam na wiosnę 1926 roku.

Paryż, w latach, które Szura w nim spędziła, był kolebką artystów będących pionierami awangardy. Spośród nich na stronach mojej powieści pojawiają się dwa nazwiska – Alice DeLamar i Lucia Davidova, które były też bliskimi przyjaciółkami Szury. Te dwie kobiety, Amerykanka i Rosjanka, to bardzo ważne postacie w Paryżu tamtych czasów. Udało mi się dotrzeć do informacji, że poprzez te znajomości Szura spotykała się z wieloma artystami i pisarzami tamtej epoki. Wśród nich byli Ernest Hemingway, Iwan Bunin, Picasso, Matisse, George Balanchine, Igor Strawiński, Paweł Czeliczew, Tamara Geva, Gertrude Stein, Glenway Wescott, Nina Berberowa, księżę Feliks Jusupow i księżna Irina Aleksandrowna Jusupowa. Jednak z uwagi na brak wspomnień samej Szury jej spotkania i rozmowy z tymi ludźmi opisałam, bazując na korespondencji wymienianej między rodziną Wierżeńskich-Lissenków a ich

krewnymi i przyjaciółmi oraz na podstawie biografii wspomnianych postaci.

Niniejsza książka jest powieścią opisującą niektóre fakty historyczne, ale nie należy nazywać jej książką historyczną. Jest opowiadaniem o życiu prawdziwych postaci, ale nie jest książką dokumentalną. Jest powieścią. Mam nadzieję, że wplatając w nią prawdziwe wydarzenia, zaistniałe rozmowy i wiele innych szczegółów, a jednocześnie, po przeprowadzeniu badań, łącząc je ze sferami, do których poniosła mnie wyobraźnia, stworzyłam powieść, którą polubicie i która będzie dla Was kolejną okazją do spotkania się z Szurą.

Do zobaczenia na kartach książki. Życzę Wam dużo przyjemności podczas czytania. Z pozdrowieniami.

Teraz, gdy postawiłam ostatnią kropkę i gdy do głowy przychodzą mi nowe pomysły, rozmyślam nad książkami czytаныmi przez lata, nad artykułami z gazet, które tłumaczyłam, nad pamiętnikami, kartkami pocztowymi i listami, nad tymi wszystkimi historiami, które starałam się rozwiązać jak łamigłówkę, i nad snami, które miewałam... Wydaje się, jakby wszystko, co związane jest z tą książką, czekało na swój czas. Jakbym te wszystkie lata czekała, by napisać tę właśnie powieść. Albo jakby to ta opowieść czekała właśnie na ten moment, żebym ją napisała. Oczywiście to nie tak, że przez te wszystkie lata nic nie robiłam. Przez ten czas moja wena pisarska skłoniła mnie do stworzenia innych książek. Po napisaniu każdej z nich przymierzałam się do *Imperium pragnień*, ale ona kazała mi jeszcze poczekać. Wtedy nie rozumiałam, na co czekam. Teraz już wiem.

Emigracja jest wynikiem wejścia świata czy państwa w coraz bardziej chaotyczny i powtarzający się krąg wydarzeń. Jest konsekwencją postępowania człowieka, który nie wyciąga lekcji z bólu i strat, który z niezaspokojonym apetytem konsumuje świat, przyrodę, nie liczy się z żadną formą życia i przejawia sadystyczne upodobanie do krzywdzenia ludzi bezbronnych.

Emigracja to smutek. Bywają i tacy emigranci, którzy z własnej woli przekraczają granice w poszukiwaniu innych słońc, innych mórz, innych widoków nieba. Tak bardzo odmienne są jednak uczucia emigrantów, którzy ze smutkiem i tęsknotą w sercu zmuszeni są opuścić dobrze im znane ziemie, zostawić bliskich i całą swoją przeszłość. Nawet jeśli w nowym miejscu zaznają dobrobytu, i tak ich serca będą wypełnione smutkiem.

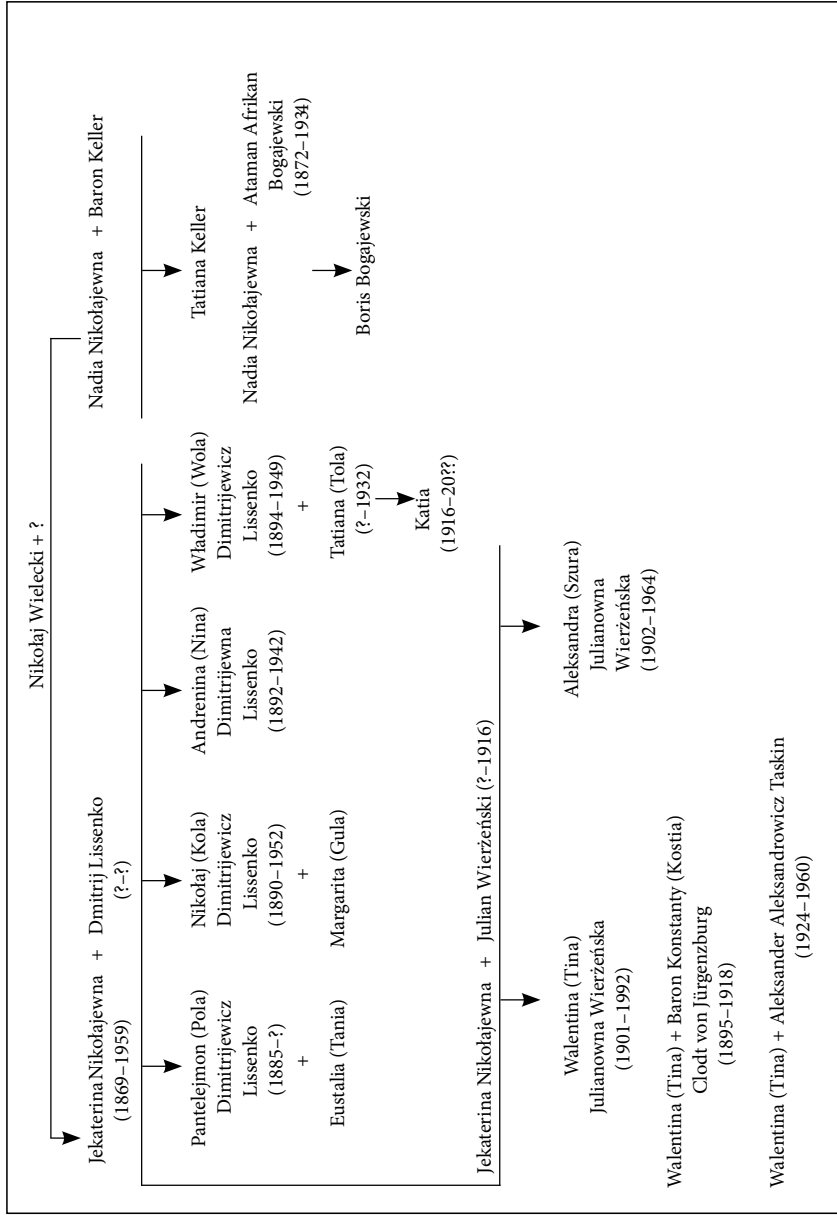
Głównym powodem, dla którego i ja dołączyłam do grona autorów powieści o emigracji, jest to, jak te historie na mnie wpływają. Zostawiają w mojej duszy pewien ślad. To właśnie dzięki niemu mogę w czasie pisania wkroczyć w świat przymusowych emigrantów i poznać ich uczucia.

Mam szczęście, że moim przodkom udało się przeżyć przymusową emigrację, że udało im się nie zatracić swojej tożsamości, że udało im się rozpocząć życie na nowo i że w końcu, wraz z gorzkimi wspomnieniami, przekazali mi w spadku barwną przeszłość i dobre geny.

Myślę, że to dzięki temu, że mam w genach ich smutek, ich tęsknotę, ból i nadzieję, mogę tak samo jak oni zrozumieć emigrantów. Nieważne, jakiego są pochodzenia, skąd i dokąd emigrują i jak tam żyją.

Nasze życie to tak naprawdę zbieranina chwil. Każdy z nas przeżywa ich określoną liczbę. Każda z nich przychodzi i mija wraz ze swoim szczęściem i nieszczęściem, z radością i smutkiem, miłością i samotnością.

Historia naszej ukochanej Szury, która żyła w różnych miejscach na świecie, w przeróżnych warunkach i w różnym otoczeniu, nie jest odmienna. Los poprowadził ją taką drogą. A ona przeżywała z pokorą chwile szczęścia i nieszczęścia...





Szura na chwilę przed wyjazdem ze Stambułu, 1924 (Pera, Fot. M. Kazbek)

DO SWIDANIJA, SEYIT
WIOSNA 1924, STAMBUŁ

Do sypialni wpadały pierwsze promienie słońca i wszystko zaczynało nabierać barw. Rozsunięta moskitiera nad łóżkiem, spadająca na podłogę kołdra, satynowe zasłony, toaletka, lustra nad nią, butelka perfum, perłowy naszyjnik... Jakby wraz z nadejściem nowego dnia wszystkie te przedmioty dostawały nowe życie.

Po kolejnej nieprzespanej nocy spędzonej na rozmyślaniach Szurę zbudził nagły ruch tuż przy jej głowie, przywracając świadomość. Delektując się złożonym na jej włosach pocałunkiem, delikatnym dotykiem palców przesuwających się po jej ramionach i plecach, ponownie zapadła w sen. Bała się, że jeśli teraz na niego spojrzy, znowu zobaczy smutek w jego oczach. Od kiedy poznali się sześć–siedem miesięcy temu, zawsze starała się pokazywać mu pogodną stronę swojego charakteru. Jednak w ostatnich dniach, oprócz radości i oddania, narastały w niej głęboki smutek, tęsknota i wewnętrzny ból, a tych uczuć nie chciała z nim dzielić. Nie chciała ich nawet okazywać. Cała ich przeszłość, wszystko, co przeżyli, wydawało się tak nierealne. Już wkrótce niektórzy bohaterowie tych zdarzeń pozostaną w pamięci jako słodkie wspomnienie, inni – jako zły sen. Po co

miała rozmową rozdrapywać rany na nowo? Zresztą przeszłość jawiła się jej jako pewna całość. Nie można przecież wybrać tylko dobrych wspomnień, a o reszcie zapomnieć. Jedno wspomnienie przyciągało drugie. Jedynym rozwiązaniem wydawało się jej zamknięcie wszystkich wspomnień w skrzyni pamięci i nieotwieranie jej już nigdy.

To, czego chciała, to ufać właścicielowi pieścących ją rąk i odwzajemniać jego miłość. Jednak niepewność, która ją otaczała, zmuszała do wkroczenia zdecydowanym krokiem w świat kochającego ją człowieka. Nie mogła po raz kolejny popełnić tego samego błędu. Nie rzuci wszystkiego dla mężczyzny, który niczego jej nie obiecuje. Kolejny raz nie zniosłaby tego.

Gdy Alain się do niej przytulił, Szura nagle przypomniała sobie, że zbliża się ich pożegnanie. Otworzyła oczy i odwróciła się do niego.

– *Bonjour* – powiedziała sennie.

Dotknęła jego dłoni, którymi obejmował jej biodra. Alain spojrział na nią tak, jakby chciał coś powiedzieć, więc Szura czekała. Ucałował jej dłoń i powoli zaczął:

– Szura...

– Tak?

– Wyjedziesz ze mną do Francji?

– Do Francji? Dlaczego?

– Jesteś tutaj taka samotna. Nie chcę cię zostawiać.

Szurę rozczarowały te słowa. Chce więc zabrać ją ze sobą tylko po to, by znaleźć lekarstwo na jej samotność? Nie zdradzając swoich uczuć, możliwie najbardziej zdecydowanym tonem odpowiedziała:

– Nie jestem samotna. Mam tu Walentinę. Mam też przyjaciół.

– Szura... Walentina wyszła za męża. A ten twój stary przyjaciel... czy on również się nie ożenił?

Szura złapała jego dłoń i obróciła w palcach delikatną, wąską obrączkę. Na jej twarzy pojawił się ból spowodowany rozdrapaniem starej rany. Dobrze wiedziała, że Alain mówi o Seyicie. Co różni tych dwóch mężczyzn?

– A we Francji nie będę samotna? Powiedz, co tak właściwie się dla mnie zmieni – wyszeptła bez skargi w głosie i wyciągnęła rękę nad głowę. Wzrokiem błędziła po moskitierze, jakby szukała jakiejś zguby. – Przez całe życie jestem skazana na samotność. Nieważne, gdzie jestem. Tę decyzję podjęłam dawno temu i ponoszę jej konsekwencje. Nie martw się o mnie.

– Ale ja nie chcę cię tu zostawiać, Szura. Przecież wiesz, że kocham cię bardziej niż tę obrączkę na moim palcu.

– Przestań, Alain. Przestań się nade mną użalać. Niczego nie jesteś mi winny. Masz żonę i dzieci, do których wrócisz. Kto wie, jeśli znowu tu zawitasz, może się spotkamy. Jak mówią Turcy – *kismet**.

– Wciąż go kochasz, prawda?

– Kocham? Nie wiem... Już dawno zapomniałam, jakie mogą być granice miłości. Wszystko, co kocham, jest w Seyicie. W nim widzę odbicie Kisłowodzka, ośnieżonych świerków, słyszę dźwięk dzwonek. To, co do niego czuję, to więcej niż miłość. To jest jak potrzeba oddychania, Alain. Nie zrozumiesz tego. On jest dla mnie ojczyzną, do której nie mogę wrócić, jest moją duszą. Nawet jeśli nie mogę go zobaczyć, to wystarczy mi świadomość, że żyje w tym samym mieście, że odwiedza te

* Kismet w języku tureckim oznacza „przeznaczenie”, „los”.

same miejsca, że oddycha, uwierz mi. On jest dla mnie Rosją w Stambule.

Alain przyciągnął Szurę do siebie. Uważnie spojrzał w jej pełne melancholii i łez oczy. Mówiła prawdę...

– Posłuchaj – powiedział. – Nie mówię ci, żebyś stąd wyjechała. Chociaż spróbujmy. Pojedź ze mną. Pojedź tak, jakbyś wyjeżdżała w podróż. Uwierz mi, dobrze wiem, ile Seyit dla ciebie znaczy, ale chcę, żebyś dała mi chociaż jedną szansę... Proszę...

Szura z determinacją obracała obrączkę na jego palcu. Alain pokręcił z rezygnacją głową.

– Ta obrączka nie ma znaczenia. Od sześciu lat prawie nie widuję się z żoną. To właśnie ona chciała się ze mną rozstać. Zgodziłem się tylko po to, by zapobiec plotkom.

– A teraz? Co się zmieniło?

– Wiele się zmieniło. Teraz w moim życiu jesteś ty... I chcę, żebyś była w nim nadal. Do diabła z tym!

Alain chwycił obrączkę, by ją zdjąć i wyrzucić, ale ta nie chciała zsunąć się z palca.

– Niech to szlag! – krzyknął.

Szura złapała go za dłonie i złożyła na nich pocałunek.

– Alain, uspokój się, już dobrze. Ściągnięcie obrączki niczego nie zmieni. Uczucia, które nosimy w naszych sercach i w naszych ciałach, te wszystkie wspomnienia, nie odejdą tak łatwo. Zostawmy ten temat, cieszymy się czasem, który nam pozostał.

Alain nie wiedział już, co powiedzieć, by przekonać ją do wspólnego wyjazdu. Pochylił się nad jej smutną twarzą, pocałował ją w usta i patrząc w oczy, wyszeptał:

– Mam mało czasu. Znowu się tobą nie nasyciłem.

Niewiele później włożył mundur i postawił walizkę przy drzwiach. Po raz ostatni przytulił się do Szury.

– Kochana moja – powiedział. – Będę na ciebie czekał, pamiętaj.

– Ja też cię kocham, Alain. Ale... to jednak inne uczucie...

– Rozumiem. Będę czekał.

– Do widzenia.

Alain cicho wyszedł z pokoju i zaczął schodzić po schodach. Kilka razy odwracał się i spoglądał na Szurę stojącą w drzwiach. Zszedłszy piętro niżej, przyspieszył. Prawie zderzył się z młodym człowiekiem, który też szedł szybko, ale w górę schodów.

Obaj przez chwilę na siebie patrzyli. Alain rozpoznał Seyita. Wreszcie mógł zobaczyć mężczyznę, spod którego wpływu Szura nie mogła się uwolnić. Jego spojrzenie, wyraz twarzy, ciemnoniebieskie błyszczące oczy i pewna siebie postawa były jeszcze wyrazistsze niż na fotografiach.

Seyit słyszał dźwięk zamykanych na piętrze drzwi i szybko zrozumiał, kim jest mężczyzna w mundurze, który musiał wyjść z jej pokoju. Wiedział, że Walentina wyszła za męża i Szura mieszka sama. Widok mężczyzny wychodzącego o świcie z walizką z mieszkania kobiety mógł oznaczać tylko jedno. Aż zakreśliło mu się w głowie. Przez całą noc męczyły go wyrzuty sumienia, a kobieta, o której rozmyślał, jest już w związku z innym! Poczuł, jak jego umysł i serce płoną. W tym czasie mężczyzna zniknął. Seyit przeskakiwał przez stopnie. Dotarł do jej drzwi, z trudem łapiąc oddech. Nie ze zmęczenia, ale z frustracji...

Szura patrzyła przez okno na odchodzącego Alaina. Kochała go. Wyjazd do Paryża brzmiał jak marzenie. Tak naprawdę wiedziała, że nie byłaby tam samotna. Nie dość, że Paryż był

jednym z centrów rosyjskiej emigracji, to przecież Bogajewscy dopiero co się tam przeprowadzili. Nie potrafiła sobie jednak wyobrazić, że mogłaby wyjechać tak daleko od Seyita. Uporczywy dźwięk dzwonka wyrwał ją z rozmyślań. Alain musiał o czymś zapomnieć. Pobiegnęła na korytarz, otworzyła drzwi i zamarła. Serce prawie wyskoczyło jej z piersi. Oto przed nią stał mężczyzna, dla którego wyjechałaby wszędzie, dla którego zniosłaby wszystko.

– Seyit!

Wtem dostrzegła niebezpieczne błyski w jego oczach. Niebieskie oczy mężczyzny płonęły z zazdrości. Szura od razu zrozumiała, że musiał spotkać się z Alainem. Seyit, nie dając jej szansy na wytłumaczenie czegokolwiek, popchnął drzwi, wszedł do środka i głośno je zatrzęsął. Złapał Szurę za ramię i potrząsnął.

– Co to za przedstawienie? Kim był ten mężczyzna?

– Seyit, przestań! To mnie boli.

– Powiedz natychmiast, kto to jest! Jak długo jesteście razem? Albo nie, ja powiem. To mężczyzna, z którym spędzałaś noce, kiedy mnie po raz pierwszy zostawiłaś? Pamiętasz? Odpowiedz! Gdy ja na ciebie czekałem, ty byłaś z nim, prawda?

Nie mógł powstrzymać narastającego gniewu, więc ciągnął dalej, nie dopuszczając Szury do głosu:

– A teraz jak z nami będzie? Skoro twój ukochany odszedł, to znowu będziesz ze mną, tak? A może jest jeszcze ktoś inny? Odpowiedz!

Szura nie mogła uwierzyć w usłyszane właśnie słowa. Do oczu napłynęły jej łzy. Czy to naprawdę mówi mężczyzna, którego tak kocha? Któremu poświęciła całe życie? To niesprawied-

liwe. Próbując wyswobodzić swoje drobne ciało z żelaznego uchwytu, niepewnie zaczęła:

– Seyit, posłuchaj... Posłuchaj mnie, proszę.

Nagle na obu policzkach poczuła pięść Seyita. Poczwała, jak skóra ją pali, jak kręci jej się w głowie i jak puchnie jej twarz. Uwolniła się od uścisku miażdżącego ciała, ale nie potrafiła utrzymać się na nogach. Cała się trzęsła. Nagle osunęła się na podłogę.

Seyit przeraził się tym, co zrobił. Ukląkł przy Szurze i przyciągnął ją do siebie. Chciał zobaczyć jej twarz i upewnić się, że nic jej nie jest. Odgarnął włosy i delikatnie odwrócił ją do siebie. Na widok pięknej pobitej twarzy poczuł obrzydzenie do samego siebie. Jej usta krwawiły, na policzkach widać było ślady pięści, a cała twarz lekko spuchła. Szura cichutko płakała. Seyit tak bardzo wstydził się samego siebie, że ze łzami w oczach mocno ją przytulił.

– Wybacz mi, wybacz mi, Szura. Błagam, wybacz mi. Nie wiem, co się ze mną stało. Nie mogłem się opanować. Oszalałem. Jak mogłem ci to zrobić? Co się ze mną dzieje?

Szura czuła, jak jej serce rozpada się na kawałki. Przestała szlochać i próbując zapanować nad głosem, powoli powiedziała:

– Nie musisz błagać o wybaczenie, Seyit. Miałaś rację. Spędziłam z nim noc. Tę i poprzednie.

Powoli wstała i poszła do łazienki. Seyit wszedł do sypialni. Zobaczył niepościelone łóżko i mokre ręczniki kąpielowe. Poczwał obecny wciąż w pokoju zapach mężczyzny. Dlaczego akurat dzisiaj musiał tutaj przyjść? Dlaczego właśnie o tej godzinie? Los musi chyba z niego drwić. To przez jego grę zmienił się w brutala i skrzywdził kobietę, którą kocha. Zrozumiał, że musi wreszcie podjąć jakąś decyzję w sprawie tego związku.

Szura wróciła do pokoju z mokrym ręcznikiem przyłożonym do policzka i usiadła na skraju łóżka. Seyit zauważył, że unika jego spojrzenia. Czując, że nie wytrzyma ani chwili dłużej w sypialni, w której czuć jeszcze innego mężczyznę, zapytał:

– Nie moglibyśmy porozmawiać w salonie?

Szura nie ruszyła się z miejsca. Nie odrywając ręcznika od obolałej twarzy, ponuro odpowiedziała:

– Usiądź, gdzie chcesz.

Seyit już wychodził z sypialni, gdy zorientował się, że Szura nie wstaje. Wrócił więc, przysunął taboret i usiadł naprzeciwko kobiety.

– Szureczka... słuchaj... musimy porozmawiać.

Szura otworzyła usta, jakby chciała coś powiedzieć, ale wciąż na niego nie patrzyła. Przeniosła wzrok w najdalszy punkt pokoju, tak jakby podświadomie chciała się oddalić od doświadczonej przed chwilą agresji. Ledwo słyszalnym głosem zapytała:

– O czym jeszcze mamy rozmawiać, Seyit?

– Szura... Kochana moja... Błagam, spróbuj mi wybaczyć to, co właśnie się stało. Wiem, że to niełatwe, ale chociaż spróbuj. Powód, dla którego tutaj przyszedłem, to...

Urwał, zauważywszy puste, nieobecne spojrzenie Szury.

– Nieważne – wyszeptał. – Spotkałem na schodach mężczyznę, który od ciebie wyszedł. Kto to jest? Jak długo go znasz?

Szura, jakby rozdrapując ranę, której nigdy nie da się wyleczyć, odpowiedziała:

– Alain... Jest kapitanem francuskiego statku pasażerskiego. Poznałam go sześć, może siedem miesięcy temu.

– Czy on cię kocha?

Spojrzała na niego wyzywającym wzrokiem.

– Jesteś pewien, że chcesz usłyszeć odpowiedź?
Seyit, dając do zrozumienia, że nie powinna się niczego wstydzić, łagodnie odpowiedział:
– Tak, jestem pewien. Powiedz, naprawdę cię kocha?
– Mówi, że kocha.
– A ty?
Szura znowu zaczęła płakać.
– Seyit, ja kocham ciebie.
Seyit ucałował jej dłonie. Jej smutek był bardziej widoczny niż fizyczny ból.
– Moja Szura, moja ukochana Szura, nie zasługuję na ciebie... Jesteś pewna, że ten mężczyzna cię kocha?
– Chce mnie stąd zabrać.
Seyit wstał z taboretu i usiadł obok niej na łóżku.
– Kiedy wyjeżdża?
– Jego statek odpływa dziś po południu.
Seyit szybko podjął decyzję. Wstał, łagodnie pociągając ją za sobą.
– Dalej, spakuj swoje rzeczy. Ty też stąd wyjeżdżasz.
Szura jednak nie ruszyła się z miejsca.
– Wyjeżdżam? Dokąd? – zapytała ze zdziwieniem.
– Tak, wyjeżdżasz. Wyjeżdżasz z mężczyzną, który cię kocha.
– Nie! Nie zmusisz mnie do wyjazdu! – krzyknęła z rozpaczą.
– Kochanie, to będzie dla ciebie najlepsze.
– Nie! Gdybym chciała, już dawno by mnie tu nie było. Ale ja chcę tu zostać!
Seyit na myśl o tym, jak trudne będzie życie ich obojga, skoro Szura upiera się zostać w Stambule, z bezsilności uderzył pięścią w łóżko.

– Chcesz tak żyć? – podniósł głos. – Będziesz przez całe życie czekać na mężczyznę, który przychodzi do ciebie, kiedy nagle mu się zachce? A kiedy nie będzie przychodził, to tęsknotę za nim będziesz zagłuszać związkami z innymi? Jak długo jeszcze tak wytrzymasz? Dziesięć lat? Dwadzieścia? A co będzie potem?!

Szura padła na łóżko z płaczem. Rzucając głową na prawo i lewo, biła pięścią w poduszkę. Seyit pochylił się nad nią i mocno przytulił. Delikatnie gładził jej włosy. Kiedy ostatnio ją widział, były długie i gęste. Teraz były skrócone i opadały na ramiona miękkimi lokami. Przeczesawał dłonią jedwabne kosmyki, obserwując, jak przesuwiają się między palcami. Ich szczęście w ten sam sposób przeleciało im przez palce. Gładząc jej włosy, powiedział z przejęciem:

– Szura, jesteś dla mnie bardzo ważna. Minęło wiele czasu, nic nie jest już takie samo. Tyle razem przeżyliśmy. Przez długi czas byłaś tylko moja. Co się z nami stało? Dlaczego tak się nawzajem krzywdzimy? Jak mogliśmy tak się od siebie oddalić? Ja także nie znam odpowiedzi na te pytania. Jedyne, co wiem, to to, że pragnę twego szczęścia. Musisz ułożyć sobie życie. Powinnaś pomyśleć o dziecku. Musimy oddzielić przeszłość grubą kreską i zacząć żyć na nowo. Uwierz mi, kochana, gdziekolwiek będziesz, zawsze pozostaniesz w moim sercu. Aż do ostatniego oddechu...

Szura przestała płakać. Powoli odwróciła się w jego stronę. Na jej twarzy widniała bezradność. Seyit widział, że akceptuje swój los, ale nie patrzy w przyszłość z nadzieją. Szura położyła się na plecach. Spojrzała na Seyita oczami pełnymi miłości i bezradności. W jej oczach wciąż widać było łzy. Ujęła dłonie Seyita i mocno przyciągnęła ku sobie. Z całej siły przytuliła się

do ukochanego. Seyit zmęczony tym, co przeżyli, a także błędami, których nie mógł już naprawić, objął jej drobne ramiona. Tuląc się do siebie, cicho szlochali. Potem trwając w uścisku, osunęli się na łóżko. Przez długą chwilę milczeli. Oboje starali się zapamiętać na zawsze ciepło skóry ukochanej osoby. Jak szybko minęły te wszystkie lata, jak odległe się wydawały... Jeszcze rok temu żadne z nich nawet nie myślało o rozstaniu, a tymczasem właśnie się żegnali.

Seyit wtulał twarz w jej włosy, wdychając delikatny zapach.

– Wybacz mi, kochana.

Szura szlochała tak, że Seyit ledwo rozumiał jej słowa.

– To ty mi wybacz... Myślisz, że kiedyś się jeszcze spotkamy?

– Dlaczego nie? Czy siedem lat temu wiedzieliśmy, że spotkamy się w Moskwie? Może los ma dla nas jeszcze jakieś niespodzianki.

Seyit zdał sobie sprawę, że próbując pocieszyć Szurę, sam szuka w swoich słowach pocieszenia.

– Chciałabym być teraz w Moskwie.

Szura głośno westchnęła.

Seyit pomyślał o zbliżającym się rozstaniu. Jak zniesie stratę ukochanej, którą wciąż trzyma w ramionach? Jak wytrzyma bez jej widoku? Już teraz patrzył na nią z tęsknotą. Przytulili się jeszcze raz i całowali jak szaleni. Oboje zatracili się w pragnieniu, by odbić na skórze kochanka swój znak, który pozostanie do końca życia. Patrząc sobie w oczy, szlochając i śmiejąc się na zmianę, kochali się po raz ostatni.

Gdy Seyit wypuścił ukochaną z objęć, Szura zsunęła się z łóżka i poszła do łazienki. Już się nie odzywała. Umyła się, a potem wybrała strój na drogę. Przypudrowała twarz i pomalowała usta pastelową szminką. Seyit patrzył na nią z zachwytem. Każdy

gest tej pięknej kobiety, każdy jej krok przybliżał chwilę rozstania. Przyniosła z garderoby walizki i zaczęła pakować swoje rzeczy z szaf i szuflad. Włożyła niebieską garsonkę i buty w tym samym kolorze. Następnie przypięła wsuwką do włosów słomkowy kapelusz z jedwabną wstążką. Seyit oczami pełnymi miłości obserwował zaskoczony jej spokojne ruchy: wyglądało, jakby od dawna przygotowywała się do wyjazdu. Chociaż czy nie z podobnym opanowaniem zachowywała się w Noworosyjsku podczas ich spotkania? Czy to właśnie nie ta odwaga i dostojność były jednymi z powodów, być może najważniejszymi, dla których kochał ją tyle lat?

Wstał z łóżka i podszedł do ukochanej. Głaszcząc jej policzek, powiedział:

– Niebieski tak bardzo ci pasuje. Wyglądasz teraz dokładnie jak ta mała dziewczynka zimą w 1916.

Szura próbowała się uśmiechnąć. Palcem wskazującym prawej ręki gładziła jego twarz.

– Pamiętasz, co powiedziałeś tamtej nocy, gdy pokazałeś mi kupidyny przy basenie?

– Pamiętam, kochana.

– Możesz powiedzieć mi to jeszcze raz?

– Oczywiście.

– Powiedz, proszę. Wiem, że to nic nie zmieni, ale chcę usłyszeć te słowa jeszcze raz.

Seyit, dokładnie tak, jak zrobił to w tamtą romantyczną zimową noc, mocno ją objął, złożył na jej ustach długi pocałunek i wyszeptał:

– Chciałbym właśnie w takim uścisku z tobą zamarznąć na wieki. Mógłbym, trzymając cię w ramionach, całować cię aż po wieczność.

Szura znów była bliska płaczu. Z całych sił próbowała nad sobą zapanować. Szybko wytarła ręką łzy. Wsunęła się z ramion ukochanego, wzięła torebkę i rękawiczki. Po raz ostatni spojrzała na mieszkanie i podeszła do drzwi. Wychodząc, była już zupełnie inną osobą. To nie była ta sama kobieta, która przez ostatnie dwie godziny wypłakiwała oczy z miłości. Teraz kroczyła w stronę nowego życia smutnymi, ale zdecydowanymi krokami.

Podjechali taksówką pod dom Walentyny, by Szura pożegnała się z siostrą. Po dziesięciu minutach wróciła i ruszyli do portu. Do wypłynięcia statku zostały jeszcze dwie godziny.

Seyit podał bagażowemu walizki i kazał mu iść za nimi. Mocno trzymając Szurę za rękę, przeszedł z nią przez kontrolę biletów. Gdy pracownik linii zawołał za nimi, Seyit wyjaśnił, że nie jest pasażerem i przyprowadził żonę kapitana. Pracownik przydzielił im marynarza, który miał zaprowadzić ich na pokład.

Gdy zapukali do drzwi mostku kapitańskiego, Alain studiował mapy.

– Wejść! – powiedział, nie podnosząc głowy.

Marynarz zasalutował.

– Kapitanie, przysłała pana żona.

– Moja żona? – Alainowi tylko jedno przychodziło do głowy: To musi być pomyłka. – Odwrócił się do marynarza i powtórzył pytanie. – Moja żona?

Nagle stanął przed nim mężczyzna, z którym kilka godzin temu spotkał się na schodach. Seyit, trzymając Szurę za rękę, wprowadził ją do środka. Płynną francuszczyzną odpowiedział:

– Tak, pana żona. Właśnie pod tym warunkiem zgadzam się ją z panem wysłać. Musi pan obiecać, że się z nią ożeni.

Alain spojrział na Szurę z radością i miłością w oczach. Czyli to, co jemu się nie udało, udało się Seyitowi. Oddaje w jego ręce miłość swojego życia. Z wdzięcznością wyciągnął rękę do mężczyzny.

– Moje słowo, monsieur Eminow.

Seyit zdziwił się na dźwięk swojego nazwiska wymawianego przez cudzoziemca. Pytająco spojrział na Szurę. Kobieta odwróciła się do nich plecami i patrzyła przez okno.

– Chcę panu zaufać – ciągnął Seyit. – Chcę, żeby Szura zapomniała o tym, co przeżyła, i w końcu była szczęśliwa. To wyjątkowa kobieta.

Alain dobrze wyczuł, że tych dwoje łączy o wiele więcej niż długoletnia miłość. Szczerze odpowiedział:

– Bardzo ją kocham, monsieur. Ale proszę mi uwierzyć, nie jestem pewien, czy Szura przyjmie to szczęście, które jestem gotów jej dać.

– Co próbuje pan powiedzieć?

– Nie wiem, jak udało się panu ją przekonać i tutaj przyprowadzić. Pomimo moich błagań była nieugięta.

Seyit patrzył na niego pytającym wzrokiem. Alain, uśmiechając się smutno, szybko odpowiedział:

– Woląla zostać z panem.

Seyit poczuł, jak te słowa odbierają mu mowę. Jak mógł ją tak potraktować? Co mógł zrobić, by mu wybaczyła? Spojrział na ukochaną kobietę z czułością, ale Szury jakby już z nimi nie było. Stała wyprostowana i z ponurym wyrazem twarzy obserwowała nadbrzeże, ale jej wzrok utkwiony był gdzieś daleko.

Seyit, nie odrywając wzroku od Szury, mocno uścisnął dłoń kapitana.

– Ma pan wobec tego jeszcze większy powód, by ją uszczęśliwić.

Potem podszedł do okna i objął ramiona Szury.

– Żegnaj, Szureczka – wyszeptał.

Kobieta, nie odwracając się od okna, odpowiedziała:

– Żegnaj, Seyit.

Jej oczy zaszkły mgłą, już nie widziała widoku za oknem. Jedyne, czego chciała, to zostać wreszcie sama i płakać. Płakać, płakać, płakać aż do śmierci.

Seyit, odchodząc z portu, obejrzał się za siebie w poszukiwaniu ukochanej twarzy. Gdy tylko wyszedł na ulicę, poczuł ogromną pustkę. Z drugiej jednak strony czuł, jak rodzi się w nim wewnętrzny spokój. Poczucie złamanego serca było mimo to silniejsze. Czy teraz wreszcie odciął się od przeszłości? Zostawił tam przecież miłość swojego życia, część siebie, wszystkie wspomnienia. Łzy napływające do oczu złościły głębokie rysy w jego sercu.

Po odejściu Seyita Alain podszedł do Szury i objął ją z czułością.

– Wszystko będzie dobrze, kochana – szeptał jej do ucha. – Będziesz ze mną szczęśliwa.

Potem zawołał stewarda i przekazał mu bagaż Szury. Trzymając jej dłonie, pocałował kobietę w policzek.

– Jesteś zmęczona – powiedział. – Idź do swojej kabiny i trochę odpocznij. Przyjdę do ciebie, gdy wypłyniemy w morze.

Szura palcami prawej ręki wytarła łzy z policzków i spróbowała się uśmiechnąć. Dotknęła ustami policzka Alaina.

Gdy tylko weszła do kabiny, usłyszała gwizdki sygnalizujące, że statek za chwilę wyruszy w rejs. Czowała się jak banita pogodzony ze swoim losem. Popatrzyła przez małe okienko

kajuty. Oddalali się już od portu. Otworzyła na łóżku walizkę. Nagle poczuła, jak brakuje jej tchu. Wyszła z kajuty i odnalazła drogę na górny pokład. Zebrała się tam już większość pasażerów. Chociaż pogoda była słoneczna, Szura poczuła na ciele przejmujący chłód. Znalazła spokojniejszy zaułek, na którym nie było tłumu, i oparła się o reling. Niebieskozielone wody Bosforu znikwały pod dziobem statku i wypływały z powrotem na powierzchnię, rozpryskując białą pianę. Szura pomyślała, jakby to było, zanurzyć się w tej głębinie. Szybko jednak się ocknęła. Przerażający pomysł. Co by osiągnęła, popełniając taką głupotę? Kierując się pragnieniem wyzwolenia od własnych smutków, pozostawiłaby w żałobie mężczyznę, który ją kocha. Może nawet dwóch mężczyzn. Ciekawe, czy Seyit dowiedziałby się o jej śmierci. Ale nawet gdyby, co by to zmieniło?

Przeniosła wzrok z fal na oddalające się wybrzeże. Tak samo odjeżdżali z Krymu w pewną ciepłą noc. Być może to następny kaprys losu, ale właśnie po raz kolejny wypływała w morze z mężczyzną, do nieznanego kraju, do nowego życia.

Wspomnienia o tym, jak po raz pierwszy przybyła do Stambułu, jak statek przepływał przed dzielnicą Sirkeci, a potem minął Sarayburnu, wyświetlały się przed jej oczami jak film. Pomimo wszystkich problemów, które ją potem spotkały, nigdy nie czuła się bardziej nieszczęśliwa niż teraz.

Wydawało jej się, że na wybrzeżu Sarayburnu widzi Seyita. Stał na brzegu i machał do niej. Potem nagle wybrzeże pokrył śnieg. Świerki, wysokie wybrzeże, wszystko stało się białe. Jej ukochany mężczyzna dosiadł konia i pędził do niej cwałem. Szura ujrzała samą siebie stojącą na śniegu. Otworzyła ramiona i czekała. Seyit pędził konno prosto do niej. Pochylił się, złapał ją i posadził na siodle. Szura mocno przytuliła się

do ukochanego. Pędzili przez śnieżne zasy, jakby unosili się w powietrzu. Usłyszała dźwięk kościelnego dzwonu w Kisłowodzku. Z oddali dobiegał odgłos dzwonek trojki. Walentina musiała gdzieś tam grać Czajkowskiego. Tatiana w śnieżnobiałej sukni tutaj kręciła piruety na czubkach palców pod wysokimi świerkami. Kiedy oczami wyobraźni zobaczyła wszystko to, za czym tak bardzo tęskniła, Seyit zсадził ją z konia, postawił na miękkim śniegu i zniknął za ośnieżonymi świerkami.

Szurę przeszedł dreszcz. Nawet w marzeniach była samotna. Pałac Topkapı i wysokie minarety meczetów pojawiały się i znikwały przez płynące z jej oczu łzy. Przez mgłę widziała katedrę w Moskwie, ogień trawiący zaśnieżone ulice. Popatrzyła na pozostający w oddali Bosfor. Sztambuł był tak blisko Rosji... Wraz z jedną morską falą, wraz z jednym podmuchem wiatru mogła dotrzeć do tamtych wybrzeży. Ale teraz... Coraz bardziej oddalała się od ojczyzny. Czuła się tak, jakby po raz pierwszy opuszczała ojczyste ziemie i najbliższych. Przeszył ją dreszcz. Samotność przesywała jej ciało niczym chłód. Skrzyżowała na piersiach ramiona i zaczęła płakać. Słowa płynące z jej ust ginęły w huku roztrzaskujących się fal:

– Żegnaj, Rosjo... Żegnaj, Seyicie... Moja jedyna miłości, żegnaj...

Seyit, idąc ulicą Bankową, czuł, jakby serce miało mu się zatrzymać od spoczywającego na nim ciężaru. Jego dusza, wszystkie wspomnienia były teraz na statku płynącym do Paryża. Jego mała Szura opuszczała miasto. Wyjeżdżała i mieli się już nigdy nie spotkać, nigdy nie zobaczyć... Tęsknota okazała się obeszładniająca. Wiedział, że z każdym dniem coraz bardziej będzie odczuwał jej brak, że pojawią się jeszcze inne tęsknoty.

Czuł dokładnie to, co wtedy, gdy w wieku dwunastu lat został zupełnie sam w akademii wojskowej w Petersburgu. W tym czasie stał się dorosłym mężczyzną, ale w sercu odczuwał tak przerażającą samotność, jakby znowu był małym chłopcem. Słyszał z oddali dzwonki statku.

– Do widzenia, ukochana. Żegnaj, mój mały aniele... – wyszeptał sam do siebie.

OSTATNI TOM LOSÓW SZURY I KURTA SEYITA, ZNANYCH Z SERIALU IMPERIUM MIŁOŚCI!

Szura po rozstaniu z Kurtem wyjeżdża do Paryża. Alain, jej nowy kochanek, zapewnia wygodne i dostatnie życie, jednak nie podoba się jej bycie tą drugą – Alain jeszcze nie uzyskał rozwodu.

Poza tym Szura nie może zapomnieć o tym,
który złamał jej serce i ducha.

W Paryżu – mimo tysięcy Rosjan, jak ona na wygnaniu – czuje się samotna. Jej bracia, Mikołaj i Władimir, wyjechali do Nicei, zostawiając w Rosji nie tylko majątek, ale też część rodziny. Szura zaczyna snuć niebezpieczne plany uratowania matki i bratanków.

Gdy obok niej kwitnie życie towarzyskie i kulturalne, upadają kolejne bariery moralne, Szura cierpi. Nie jest w stanie z nikim się związać – wie, że nikogo nigdy nie pokocha z taką namiętnością, z jaką kochała Seyita. Wkrótce zaczyna pracę w domu mody, którego właścicielem są książę Feliks Jusupow i jego żona Irina.

Na swojej drodze spotyka największe osobowości epoki: Hemingwaya, Bunina, Picassa, Matisse'a, Strawińskiego czy Gertrude Stein. A także Pawła. Czy stanie się on mężczyzną, dzięki któremu zapomni o Kurcie?

Jednak coś w duszy Szury cały czas powtarza:
to nie jest twój czas, to nie twoje miejsce...

w sprzedaży także



www.marginesy.com.pl



cena 39,90 zł